CENA 8 HALERZY.

GŁOS NARODU

NR. 26. — ROK XXV. | KRAKÓW, WTOREK DNIA 30. STYCZNIA 1917 ROKU | WYD. POPOŁUDNIOWE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):
Zwyczajne: 1 wiersz petitowy lub jego miejsce K. —·20
Za wiersz 1 petitowy układ liczb. lub tab. „ —·40
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce „ —·80
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit. „ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet. „ 1·50
Załączniki prospekty i cyrkularze, broszurki itp. dla zamiejscowych prenum. za 100 egz. „ 2·—
dla miejscowych prenumerat. za 100 egz. „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inserat. nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU" WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80, KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU" KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23,993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu"
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11.

Głosy z Rusi.

Na kresach Rzeczypospolitej kwitnął zawsze najszczerszy duch miłości ojczyzny i poświęcenia. Kresy wydały szereg przewodnich duchów Polski i najmężniejszych jej obrońców. Mimo, że po rozbiorach ciężar wrogiego ucisku spadł na nie tem dotkliwiej, przechował się tam wszędzie najczystszy duch polski. W światową burzę wojenną, w której i los Polski się waży, tem czujniej wsłuchują się kresy nasze i tem żywiej ją przeżywają. Wzruszenia i troski Korony przeżywa więc i daleka, kordonem wojennym od niej oddzielona przesławna ziemia rycerzy i pieśniarzy, zadumana Ukraina, Kijów, jak był, pozostał stolicą polskiego życia umysłowego na Rusi. Obecnie je zasiliła fala emigracyi wojennej.

Prócz powstałych w czasie wojny pism peryodycznych: „Przegląd naukowy i pedagogiczny", „Polski miesięcznik lekarski„, „Młodzież", „Przedświt!; (dawniej: „Świat kobiecy") posiada Kijów dwa dawniejsze, zasłużone pisma. Jedno, to dobrze znany „Dziennik Kijowski" pod redakcyą Edwarda Paszkowskiego, jedyne pismo codzienne na Rusi, które rozpoczęło właśnie XII rok istnienia. Drugie, jedyne pismo ilustrowane, dwutygodnik „Kłosy Ukraińskie", poświęcone polityce i literaturze, pod kierownictwem Jana Ursyna. „Kłosy Ukraińskie" ukazały się po raz pierwszy w marcu 1914 r., a niebawem rozpoczną IV rok swej wytrawnej służby dla życia i kultury polskiej na Rusi. Takiego pisma swojskiego, na jakie, mimo warunków jak najcięższych, stać Ukrainę, niejedna z ziem Rzeczypospolitej mogłaby pozazdrościć. Nawet cała Wielkopolska nie ma pisma ilustrowanego tak pięknie postawionego pod względem treści i formy. „Kłosy Ukraińskie" skupiły przy współpracy znaczny zespół miejscowych sił literackich i publicystycznych, a prawdziwą ich perłą są dobrane obrazki — rysunki i fotografie pamiątek, typów i krajobrazów Ukrainy.

Podaję szereg dostępnych urywków z obu naszych pism kijowskich, jakie obecnie chyba bardzo rzadko docierają do kraju. Wybieram mianowicie ustępy z najważniejszych artykułów, pisanych przez redaktorów obu pism, a wyrażających pogląd na przemiany dziejące się w sprawie naszej.

Po pierwszem posiedzeniu obu izb rosyjskich, po proklamacyi państw centralnych, pisał „Dziennik Kijowski":

„Trudno wprost uwierzyć, aby to posiedzenie było pierwszem po ogłoszeniu manifestów austro-niemieckich z dnia 5-go listopada o niepodległości Polski Kongresowej... Było to posiedzenie, na którem w tej sprawie — nic się nie stało... Sucha, zatęchła atmosfera kancelaryjna wpłynęła ciężkimi kłębami do obu Izb, gdy poczęły leniwe sączyć się wyrazy o prawach bez tytułu i tytule bez praw, jak gdyby nie rozstrzygała się kwestya tak stara jak Piotrogród, którego budowniczy i twórca rzucił pierwszy ideę Polski na „gubernie" podzielonej! Ta Polska niemieckimi okopami od Rosyi dziś odgrodzona, trzyma już w ręku „patent" uznający zasadę niepodległości. Tam w Polsce tę niepodległość, taką lub inną, złą lub dobrą, już się buduje. Tam niema wahań co do praw do tytułu... bo niema w Polsce człowieka, który niepodległość, nawet „Ogrodu saskiego", oprotestowaćby się ośmielił... Naród polski nigdy swych aspiracyi państwowych nie wyrzekał się. „Niepodległość" to nie hasło, ani program, lecz zasadniczy ton serca, polskich pragnień i polskich czynów stuletnich: drobnych i potężnych, pojedynczych i zbiorowych..."

Redaktor „Kłosów Ukraińskich" pisał w artykule p. t. „Akty o niepodległości Polski":

„Trudno jest nie przyznać, że przez akty państw centralnych sprawa polska wchodzi w nowy etap historyczny, że zagadnienie polskie stajo przez nie na nowym przełomie swych dziejów. Idea niepodległej państwowości polskiej wysunięta została na forum międzynarodowe... Dla narodu polskiego, który od stu lat domaga się napróżno uznania przez Europę swych najnaturalniejszych praw politycznych, takie oficyalne wysunięcie postulatu państwowości polskiej... ma niezawodnie znaczenie doniosłe. Odbiera to już możność stawiania kwestyi polskiej na gruncie autonomicznym i podkreśla konieczność międzynarodowej interwencyi. Uniemożliwia to wszelki spór wewnętrzny między polskiemi partyami politycznemi i zniewolić musi polskich przeciwników programu niepodległościowego do uznania swych błędów. Obecnie już i posłowie Maklakow i Demidow i in. najświatlejsi przedstawiciele rosyjskiej myśli politycznej oświadczyli, że „z chwilą ogłoszenia przez Niemcy niepodległej Polski, ginie dla Rosyi sprawa autonomii polskiej": a ambasador angielski w Petrogradzie, sir Buchanan, powiedział, że „zupełne wskrzeszenie państwa polskiego" jest dzisiaj, wobec aktu austro-niemieckiego, zadaniem całej koalicyi... W zbiorowej duszy narodu polskiego nastąpił zupełny, wielki, i nieodwołalny tryumf idei niepodległości Polski".

W artykule zaś „Caveant consules!" takie kreśli p. Ursyn przestrogi:

„Ogromna trudność, wprost niemożliwość przeniknięcia w czasie wielkiej wojny w najtajniejsze tajniki kancelaryi państwowych i tek dyplomatycznych, zdaje się zalecać szczególniejszą ostrożność w ferowaniu poglądów, decyzyi i opinii. Ta ostrożność przedewszystkiem niezbędna jest narodom, nie posiadającym ani własnej dyplomacyi, ani własnych dostatecznych środków obrony. Tym narodom w chwilach wielkiego przełomu szczególniej potrzebna jest ogólno społeczna jednomyślność. A ta jednomyślność w żadnym razie nie może się stawać poza krajem. Ona tylko na własnej ziemi ojczystej może zakwitnąć, tylko w żywem bezpośredniem i nieprzerwanem z tą ziemią rodzimą obcowaniu... Nigdy dotąd emigracya nie przyniosła istotnej narodowi korzyści, ile tylko razy chciała wkraczać w dziedzinę czynnej polityki. Tę politykę czynną ma prawo i obowiązek prowadzić kraj — i tylko wyłącznie kraj!"

J. K.

Pałac Rzeczypospolitej.

Pałac Rzeczypospolitej w Warszawie, zwany także pałacem Krasińskich, w którym zbiera się obecnie tymczasowa Rada Stanu Królestwa Polskiego, ma długą i piękną historyę. Zbudowany w ostatnich latach XVII. w. przez wojewodę płockiego Dobrogosta Krasińskiego, ozdobiony pięknemi rzeźbami genialnego Schlüttera, szczycący się bogatą biblioteką i cennemi obrazami, pełen zawsze licznej rzeszy domowników i szlachty, ucztującej wesoło, był pierwotnie typową wielkopańską siedzibą polską, jaka tylko na schyłku XVII. w. powstać mogła, siedzibą, która jak gdyby była symbolem możnowładczej Polski. Ale przyszły czasy Stanisławowskie, epoka wielkich przeobrażeń. Rzeczypospolita miała się zacząć przemieniać na nowożytną monarchię. I oto pałac Krasińskich przestaje być siedzibą magnacką: w r. 1765 nabywa go Rzeczypospolita od rodziny Krasińskich za 400.000 złp. zebranych częścią z ofiar prywatnych, częścią z oszczędności skarbowych.

Aż do owego czasu nie było budynków publicznych w Warszawie, instytucye rządowe musiały się tułać po domach prywatnych. Dawny pałac Krasińskich staje się pierwszym budynkiem państwowym w stolicy — staje się symbolem uzdrawiającej się powoli państwowości polskiej. Mieści się w nim przedewszystkiem Komisya skarbu koronnego, rezydują później w nim sądy asesorskie, komisya edukacyjna i inne dykasterye rządowe. W r. 1782 pałac Krasińskich zgorzał, ale niebawem odnowił go i przerobił król Stanisław August przy pomocy budowniczego Merliniego. Odtąd w jego pięknych salach odbywały się najznamienitsze obchody narodowe. Tak np. 14 maja 1789 stany senatorski i rycerski urządziły w pałacu i ogrodzie Rzeczypospolitej uroczystość z okazyi imienin Stanisława Małachowskiego, nieśmiertelnego marszałka sejmu Czteroletniego. Król uświetnił obchód swą obecnością i podziwiał iluminacyę będącą dziełem Merliniego, podczas której księżna generałowa ziem polskich imieniem Polek odczytała piękny wiersz do marszałka konfederacyi koronnej. Któż mógł wówczas sądzić, iż nie minie lat dwadzieścia i w tymże pałacu Rzeczypospolitej składane będzie homagium królowi pruskiemu?

Za czasów Księstwa Warszawskiego był znów pałac Krasińskich świadkiem narodowej uroczystości, a mianowicie poświęcenia znaków wojskowych odrodzonego wojska polskiego. W ogrodzie urządzone były dwa namioty dla najwyższej władzy podówczas rządzącej, dla władz administracyjnych, sądowych, dla dam i cudzoziemców. Z sali pierwszego piętra przypatrywali się obrzędowi ministrowie zagraniczni razem z ambasadą turecką, która naówczas bawiła w Warszawie.

W roku 1831 tak bardzo ucierpiał pałac Krasińskich od kul rosyjskich, że trzeba go było gruntownie przebudowywać. W lat 6 potem w dawnym pałacu Rzeczypospolitej umieszczono dwa departamenty senatu, które po ostatniem powstaniu ustąpić musiały miejsca „Sudiebnoj Pałatie". Rozpoczęły się barbarzyńskie rządy w jednym z najpiękniejszych gmachów Warszawy. Genialne rzeźby Schlüttera utonęły pod grubą pokrywą farby olejnej. A teraz oto w pałacu Krasińskich rodzi się rząd polski. Czy jaki pałac w Warszawie miał bardziej symboliczne koleje?

WISŁA.

Kapitan marynarki handlowej pan Ludgard Krzycki i kapitan żeglugi rzecznej p. Tadeusz Maliszewski zamieszczają w pismach warszawskich następujące uwagi o Wiśle:

Gdy po tylu latach niewoli świta nam jutrzenka swobody, gdy przy niemilknącym huku dział zaczęły się zarysowywać kontury niepodległego państwa polskiego, we wszystkich prawie dziedzinach życia gospodarczego kraju, zaczęła się gorączkowa praca nad przygotowaniem się stopniowem do przewidywanej samodzielnej gospodarki. Jedna dziedzina tylko pozostaje zapomnianą, o niej mało się mówi, a jeszcze mniej się pisze.

Tą zapomnianą dziedziną, tem polem, leżącem odłogiem, jest główna nasza arterya wodna.

Jak wielkie znaczenie mogłaby mieć Wisła dla życia gospodarczego kraju, gdyby większą na nią zwrócono uwagę i pomyślano nad ulepszeniem techniki jej żeglugi i spławu! Przez długi szereg lat pozostawała ona w zupełnem zaniedbaniu. Traktowana była, jak i wiele innych dziedzin naszego życia gospodarczego, po macoszemu. Obsadzono ją administracyą nam zupełnie obcą, której chodziło jedynie o zapełnienie własnej kieszeni, a nie o poprawę warunków żeglugi i spławu. Inżynierów Polaków, zatrudnionych w b. warszawskim okręgu komunikacyi, na palcach jednej ręki policzyć było można. Zarząd inspekcyi Wisły pozostawał kolejno w rękach ludzi, którzy na rzekach rosyjskich z powodu swej nieudolności nie znajdowali miejsca, często zupełnie bez specyalnego wykształcenia i z tego powodu nie mogących się zaznajomić z nurtem i charakterem rzeki, z jej specyalnemi, nieco odmiennemi od innych rzek, potrzebami żeglugi.

Społeczeństwu naszemu, naogół sprawy te były zupełnie obce, gdyż dzieł specyalnych traktujących o żegludze, o technice spławu, literatura polska prawie nie posiada.

W innych dziedzinach, jak np. w handlu, przemyśle lub rolnictwie sami pracownicy, posiadający teoretyczne i praktyczne wykształcenie specyalnie, poruszali te sprawy, omawiali je w prasie i w ten sposób zaznajamiali całe społeczeństwo z potrzebami handlu, przemysłu, rolnictwa i t. p. Zupełnie inaczej się rzecz ma na rzekach naszych. Chociaż żegluga parowa na Wiśle istnieje już od 1820 roku, jednakże do dziś dnia jej pracownicy nietylko, że nie posiadają specyalnego wykształcenia, lecz często spotyka się t. zw. kapitanów, szyprów i ich pomocników nie umiejących się podpisać! Olbrzymi procent analfabetów daje z pośród siebie klasa pracowników rzecznych, zawodowo dzieląca się na różne kategorye. Wskutek tego pomiędzy kastą „ludzi wodnych", czyli, jak oni sami nazywają siebie: „wodniaków", panuje ciemnota, a z nią demoralizacya. Naturalnie, ludzie ci, chociaż naogół znający swój fach, ale wykonywujący go mechanicznie, jak się nauczyli od swoich poprzedników, byli i są zamało inteligentni, ażeby doskonalić go, rozwijać i jednocześnie zwracać uwagę społeczeństwa na środki, mogące ulepszyć technikę żeglugi i warunki żeglowne Wisły.

Temu chyba jedynie przypisać możemy, że u nas mówi się tylko o regulacyi, która Bóg wie kiedy jeszcze będzie, o wszystkich zaś innych środkach poprawy warunków żeglowych i stosunków na rzekach naszych zapomina się zupełnie. Prawda, regulacya Wisły jest potrzebna i dlatego powinien być ustanowiony zarząd dróg wodnych, na którego czele stanęliby inżynierowie komunikacyi, których zadaniem byłoby wypracowanie planów i kosztorysów dla stopniowej regulacyi naszych rzek w miarę sił i zasobów skarbu krajowego. Ale jednocześnie zarząd dróg wodnych winien utworzyć wydział inspekcyi rzek: Wisły, Bugu i Narwi, powierzając go ludziom ze specyalnem wykształceniem (szkół nawigacyjnych), znających technikę żeglugi i spławu. Wydział inspekcyi winien zebrać i opracować polskie prawo wodne, wprowadzić je na rzekach naszych i doglądać, ażeby ono było ściśle przestrzegane, słowem, ująć cały ruch żeglugowy całe życie gospodarcze rzeki w ściśle określone normy.

Pomimo, że Wisła jest nieuregulowana, przy jej stanie obecnym, można polepszyć jej warunki żeglowne, a tem samem dopomódz do rozwinięcia się żeglugi. Dlatego trzeba, ażeby przyszły wydział inspekcyi oznaczył dokładnie wszystkie mielizny, rafy, prądy i wszelkie przeszkody w korycie rzeki sygnałami, czyli znakami dziennemi dla żeglugi dziennej i znakami świetlnemi dla żeglugi nocnej, która coraz więcej rozwijać się będzie. Do tej pory kursowały nocą jedynie statki pasażerskie z Warszawy do Płocka i Włocławka, ruch holowniczy i towarowy był bardzo nieznaczny. Z chwilą jednakże, gdy rzeka naprawdę będzie miała nurt (farwater) oznaczony dokładnie (oczywiście, nie tak, jak to się działo za czasów inspekcyi rosyjskiej, gdy pieniądze na naftę szły do kieszeni urzędników, a na rzece panowały egipskie ciemności!), to ruch nocny się wzmoże i przejdzie niezadługo w ruch nieustanny.

Wytworzenie sprężystej, fachowo wykształconej administracyi, któraby wszystkie bolączki wiślane uregulowała, poprawi obecne krytyczne warunki żeglowne Wisły. Ale niezbędne jest także założenie szkoły rzecznej, któraby wychowywała nam przyszłych pionierów naszej żeglugi wewnętrznej, a może z czasem Bóg da i zewnętrznej.

Obchody Sienkiewicza w Rosyi.

W Noworosyjsku, w kościele miejsc., wypełnionym przez kolonię polską i przedstawicieli narodowości miejscowych, odbyła się uroczysta msza św. żałobna za duszę ś. p. Henryka Sienkiewicza. Katafalk i portret zmarłego były pięknie udekorowane kwiatami i zielenią. Po mszy z towarzyszeniem organów i śpiewu zebrani odśpiewali hymn narodowy polski.

W Władykaukazie dnia 15 grudnia z. r. odbyło się uroczyste nabożeństwo w miejscowym kościele parafialnym. Katafalk był rzęsiście oświetlony. Po gorącej przemowie ks. proboszcza Czerwińskiego, odprawiono uroczystą mszę żałobną, podczas której śpiewały chóry, a orkiestra smyczkowa wykonała marsz żałobny Chopina. Wśród publiczności, która wypełniła świątynię, zgromadził się liczny tłum wygnańców polskich i społeczeństwa ormiańskiego, gruzińskiego i duchowieństwa oraz wielu Rosyan. Podczas nabożeństwa zebrano na fundusz im. Sienkiewicza znaczniejszą sumę i przesłano ją do rady zjaz-

WYNALAZCA.

(Dokończenie).

— Za każdą następną rękę dziesięć tysięcy koron, a gdyby panu ręce i nogi urwało, so sind Sie ein gemachter Herr!

— Mówiłem, że pana żegnam — bądź pan zdrów!

— Przyjmuję także ubezpieczenia od kradzieży, wylosowania na sędziego przysięgłego, bezdzietności...

— Żegnam pana do stu dyabłów!...

Ajent zwrócił się ku drzwiom, widząc architekta zrywającego się z krzesła i na odchodnem dodał:

— Ja radzę sobie namyślić — eksplozya to jest bardzo niedobry wynalazek!

Nazajutrz dostarczył Trojacki miniaturowego wentylatora z przyborami, lecz dodał: Dym wyciągnie, to prawda, ale drugą stroną wypchnie rurą napowrót — chybaby wypędzić dym do jakiego zbiornika, ale w takim razie trzeba wymyślić kompressor... Wicherski zaczął więc znowu rysować i projektować, a po paru tygodniach przywieziono mu nową pakę przyborów. Z trudem zmontował przyrządy przy drzwiczkach pieca kaflowego, w którym miał zapalić kostkę brykieta, aby nie powtórzyć efektu wywołanego poprzednią próbą na tacy, połączył druty z kontaktami od lamp elektrycznych i z bijącem sercem przytknął zapałkę... Wentylator i kompressor zaczęły działać monotonnie, a wynalazca patrzył z nadzieją na owoc swych długich rozmyślań, póki ogień w piecu nie wygasł. Wtedy odsunął przyrządy i otwarł drzwiczki od zbiornika za wentylatorem, z którego buchnął ohydny zapach ropy spalonej, aż Wicherski odskoczył. Po chwili zdecydował się zaglądnąć do zbiornika i znalazł w nim nieco sadzy i popiołu.

— Zwycięstwo! — zawołał. — Udało się! tylko ulepszać i dostosowywać do ilości dymu.

Z energią wziął się do nowych rysunków i zamówień modeli oraz wysłał per express list do doradcy patentowego w Wiedniu. Korespondował z nim i z konstruktorem przez niego wskazanym, oraz z różnemi fabrykami, w których zamówił pojedyncze części dymochwytu, przez parę miesięcy płacił rachunek za rachunkiem, niezrażony wydatkami. Właściciel domu zażądał wynagrodzenia za okopcenie sufitu, tapet i za zheblowanie posadzki, oraz wymówił sobie wszelkich podejrzanych eksperymentów z piecem, skutkiem czego Wicherski musiał zaniechać prób doświadczalnych.

Nareszcie jednego dnia wyjechał z nadziejami, paką i papierami do Wiednia. Tu wskazano mu jeszcze jako wyrocznię fachową pewnego hofrata Fixlera. Wicherski złożył mu więc wizytę i wprowadzony do salonu, przemówił rozgorączkowany i zdenerwowany:

— Nie chcąc dużo czasu zabierać panu hofratowi powiem krótko, że chodzi o epokowy wynalazek dla uzdrowienia ludzkości i roślinności. Nie jestem waryatem ani maniakiem (tu p. hofrat cofnął się nieco z fotelem) lecz oceniam rzecz realnie, jakby nie swoją, lecz obcą. Już od młodości myślałem o rozmaitych wynalazkach (tu p. hofrat cofnął fotel jeszcze dalej i wstał), ale porzuciłem te pierwsze pomysły, bo ja oceniam rzeczy realnie (tu p. hofrat stanął za fotelem spoglądając z ukosa na drzwi boczne), teraz zaś wynalazłem rzecz fenomenalną — dość powiedzieć: pochłaniacz dymu!

— A! tak!takich pochłaniaczy zgłoszono już 168 do urzędu patentowego, tyle co kół automobilowych...

Wicherski stracił nieco kontenans, ale ciągnął dalej:

— Mój pochłaniacz polega na zupełnie prostym, realnym pomyśle, to jest jajo Kolumba!

Hofrat spojrzał na zegarek i rzekł:

— Mogę panu zatem pogratulować. Może pan zgłosić swój wynalazek do urzędu patentowego — w tej chwili mam posiedzenie, muszę pana pożegnać. — I jednym susem był pan hofrat za drzwiami.

Wicherski osłupiał. Otarł cylinder rękawem, pokiwał głową i poszedł do swego doradcy patentowego, z którym wnieśli przygotowane podanie o patent na dymochwyt, biorąc poświadczenie, iż zgłoszenie nastąpiło tego a tego dnia o godzinie 11 minut 47 przed południem.

Wicherski oczekiwał niecierpliwie odpowiedzi, nareszcie po tygodniu doniósł mu stróż, że był listonosz z dużą kopertą urzędową, ale nie chciał jej nikomu zostawić. Wicherski pojechał natychmiast na pocztę, gdzie się dowiedział, że odnośny listonosz jest prawdopodobnie na piwie u Józefa pod „Gackiem" — pojechał więc do Józefa, odszukał listonosza, zafundował mu dwie bomby i przywiózł fiakrem na pocztę, gdzie nareszcie otrzymał ów list pożądany, w którym znalazł — wezwanie płatnicze do zapłacenia 9 koron grzywny za nienależyte ostemplowanie podania o patent na dymochwyt.

Oczekiwanie na patent wzbudziło w Wicherskim niepokój, odebrało apetyt, wszyscy zauważyli w nim zmianę, a nikt nie wiedział, co mu dolega, bo Wicherski trzymał w tajemnicy swój wynalazek i swoje nadzieje.

Nareszcie w miesiąc otrzymał naprawdę patent Nr. 1.235.467 na swój dymochwyt.

Teraz precz z tajemnicą! Z tryumfem okazywał patent, odbierał powinszowania, a tylko jeden pesymista popsuł mu humor mówiąc: Patent można dostać na wszystko, co kto zgłosi: na szczoteczkę do zębów, na pastę do butów, lub na kierat rolniczy — idzie o to, aby rzecz opatentowana była coś warta...

Wynalazek ten kosztował Wicherskiego koło 3.000 koron dodał więc jeszcze 300 koron na anonse, oświadczające gotowość sprzedania patentu na dymochwyt i oczekujące ofert pod adresem: „J. W. Pepita za okazaniem kwitu ogłoszeniowego".

Gotowość sprzedaży patentu pozostała mu dotąd, ale wszystkie rury, wentylatory, motory, druty, kazała pani Wicherska wynieść na strych i oczyściła pokój z najdrobniejszych śladów wynalazku.

Klemens Bąkowski.

dów. Po skończonem nabożeństwie dzieci z ochrony polskiej odśpiewały polskie hymny narodowe.

Na nabożeństwo żałobne za duszę Sienkiewicza urządzone w Orle przez organizacye polskie, licznie pospieszyli wygnańcy i kolonia miejscowa. — Dnia 8 grudnia odbył się w sali „Olimpu" poranek Sienkiewiczowski, urządzony wspólnemi siłami młodzieży gimnazyum polskiego i szkół rządowych. Na program złożyły się deklamacye: „Janka muzykanta", wyjątki z „Trylogii", specyalnie na śmierć Sienkiewicza napisana kantata, śpiew chóralny i muzyka. Poranek udał się wyśmienicie, sala, mająca przeszło 1000 miejsc, była przepełniona do ostatniego miejsca. Wiele pracy poświęcił dla urządzenia tego poranku p. Czapliński, dyrektor szkoły Polskiej koedukacyjnej P. O. W. w Orle.

Rektorowie uniwersytetów u cesarza.

Wiedeń. B. kor. Podczas przyjęcia rektorów uniwersytetów wygłosił do cesarza przemowę rektor uniw. wiedeńskiego prof. Reisch. Rektor wskazując na popieranie uniwersytetów za rządów cesarza Franciszka Józefa zakończył życzeniem, by monarsze danem było w najbliższej przyszłości zawrzeć pokój.

Cesarz odpowiedział na tę przemowę jak następuje: Patryotyczny ten hołd, złożony równocześnie z zapewnieniem niewzruszonej wierności, napełnia mnie serdecznem zadowoleniem. Teraźniejszość wyraźnie wykazała wartość i znaczenie umiejętności dla dobra i ochrony państwa i jego ludów i zarazem silniej, niż kiedykolwiek przedtem, objawiła także obyczajową uszlachetniającą siłę.

Z wdzięcznością wspominam tych wszystkich licznych członków szkół wyższych, którzy z entuzyazmem poszli w pole, gdy nam mimo udowodnionej miłości pokoju narzucona została walka przez naszych nieprzyjaciół i którzy jako bohaterzy życie swe poświęcili dla świętej sprawy ojczyzny. Ze szczególnem zadowoleniem słyszę też, że prócz zarządzeń dla opieki nad rannymi studentami stworzono także urządzenia na rzecz poszkodowanych przez wojnę akademików. Zmarły monarcha, mój wuj-dziad, był zawsze opiekunem umiejętności i sztuk i zwłaszcza uniwersytetom dał te urządzenia, dzięki którym one doszły do wysokiego znaczenia w życiu państwowem i do wielkiej powagi w świecie naukowym. Działając w myśl Jego tradycyj, uważać będę za przewodnią troskę panującego popierać i wspomagać duchowe interesa i dążenia uniwersytetów i mam silną wolę, by także w przyszłości postępował wewnętrzny i zewnętrzny rozwój szkół wyższych, aby one mogły jako miejsca badania naukowego i jako zakłady dla życia zawodowego naukowego zawsze w jak najpełniejszej mierze poświęcać się swym zadaniom: w walce o prawdę i w wychowaniu ku jak najszlachetniejszej obyczajności.

Przy przyjęciu deputacyi hołdowniczej rektorów technik i akademii sztuk pięknych na przemowę rektora techniki wiedeńskiej prof. Dra Bambergera monarcha odpowiedział jak następuje: Odczuwam zadowolenie, że widzę przed sobą przedstawicieli szkół wyższych technicznych i sztuk pięknych. — Jeżeli potrzeba było dowodu, jak wielkie zadanie spoczywa w technice dla gospodarczej i zbrojnej siły państwa, to wojna obecna dowodu tego jak najwidoczniej użyczyła. Dla pracy technicznej otworzy się także w pokoju, którego w czasie najbliższym się spodziewać należy, wdzięczne pole. Chodzić będzie o uzdrowienie licznych, przez wojnę zadanych ran, trzeba będzie ofiarnej ludności znowu dać ten dobrobyt, odzyskać znowu te dobra życiowe, do których ona ma uprawnienie. Państwo będzie musiało spełnić liczne, potężne zadania. Do tego potrzeba coraz to doskonalszego uzyskania wszelkich skarbów ziemi i co raz to pomyślniejszego opanowywania sił przyrody. Jestem przekonany, że niezmużonej sile twórczej i wynalazczości, koncentrującej się w szkołach wyższych o kierunku technicznym, danem będzie złożyć na tych wszystkich polach dla dobra ogółu cenne usługi.

Piecza zaś, którą sztuki w akademiach znajdują równocześnie z pełnym pietyzmu parciem o przeszłość, jak i w niestrudzonem dążeniu ku ideałom piękności przyszłości, ręczy żyjącym i przyszłym pokoleniom, że ich był także w przyszłości nie będzie pozbawiony tej szlachetnej ozdoby, która w krajach austryackich zawsze chwalebnie kwitła. Wspominając z gorącem uznaniem stanowisko i oddanie się patryotyczne zarówno ciała profesorskiego, jak i słuchaczy w tych ciężkich czasach, zapewniam panów i pozostające pod panów kierownictwem szkoły wyższe o Mej trwałej przychylności i opiece cesarskiej.

Ostrzeliwanie Reims.

Genewa. „Petit Parisien" donosi: 72 pociski z ciężkich dział padło wczoraj na Reims, skutkiem czego centrum miasta uległo dalszemu zniszczeniu.

Arcyks. Józef o sytuacyi.

Budapeszt. „Budap. Hirlap" zamieścił rozmowę swego sprawozdawcy z Arcyksięciem Józefem, który powiedział między innemi:

Położenie wojenne jest dobre, nawet bardzo dobre. Ofenzywa rosyjska nie zdoła zachwiać naszym frontem.

Co się tyczy przyszłości, to nie widzę żadnych niebezpieczeństw. Pokój — jak sądzę — nie jest już zbyt dalekim. Nieprzyjaciel przedsięweźmie jeszcze wielkie próby, ale to już nie potrwa długo.

Na pytanie korespondenta w sprawie Galicyi wschodniej i Bukowiny, odpowiedział arcyksiążę: Tych terytoryów również nie stracimy.

Nad Seretem.

Budapeszt. „Az Est" donosi z Sofii: Na linij Seretu odbywają się w dalszym ciągu działania pomimo mrozów. Chwilami w walkach następuje krótka przerwa, po której atoli walki wzmagają się ze zdwojoną siłą, zwłaszcza ataki wojsk rosyjsko-rumuńskich, które przed kilku dniami podjęły wielką ofenzywę, skierowaną ku dolinom Susina i Putna. Mimo to jednak wojska nasze z każdą godziną zbliżają się do wideł rzecznych, utworzonych przez rzeki Seret i Trotus. Pochód naszych wojsk odbywa się dalej w szybkiem tempie, o ile uwzględni się niekorzystną pogodę i trudny górski teren. To też walki na tym terenie stają się z każdym dniem uciążliwsze.

Sukcesów decydujących dotąd nigdzie nie osiągnięto. Głównym celem naszych wojsk jest związanie sił rosyjskich.

Walki na lodowcach.

Malmö. Z Kiszyniewa donoszą do „Utro Rossii": Na żadnym terenie wojny nie miano nigdy tego rodzaju trudów do przezwyciężenia, jak teraz w Mołdawii. Nawet straszne walki w Karpatach bledną wobec trudności, piętrzących się przed wojskami w zlodowaciałych Karpatach mołdawskich, które obecnie przedstawiają biegun śniegu i lodu.

Król i rząd Rumunii.

Sztokholm. „Ruskoje Słowo" donosi: Król rumuński obrał sobie za miejsce ucieczki Ekaterynosław, gdzie zamieszka wraz ze swym dworem w pałacu Potemkina. Rząd i parlament umieszczone być mają częścią tamże, a w części w Chersoniu. W Jassach przygotowano już pociąg, który uwiezie króla i dostojników rumuńskich do Rosyi. „Dień" donosi, że wszystkie banki rumuńskie przeniesione już zostały z Jass do Rosyi. Kurs rubla w Rumunii wynosi obecnie 2 leje 66.

DYMISYE W SZTABIE RUMUŃSKIM.

Chiasso. Nie mniej, jak czternastu rumuńskich dywizyonerów zostało spensyonowanych.

W obronie Grecyi.

Chiasso. Na prośbę synodu greckiego wystosował Ojciec święty do rządu angielskiego prośbę, ażeby zniósł blokadę Grecyi.

Poseł Stanów Zjednoczonych w Atenach, jakoteż poseł włoski tamże, zwrócili się do rządu angielskiego z tą samą prośbą, uzasadniając ją panującym w Atenach ogromnym głodem.

Francuska pomoc dla Włochów.

Kolonia. Według „Kölnische Ztg" liczą się we włoskich kołach wojskowych z tem, że w najbliższym czasie będzie przeniesiona ciężka artylerya z zachodu na front włoski. W związku z tem stoi przybycie kilku wyższych oficerów francuskich do Rzymu. Włochy oczekują tej pomocy bardzo pilno. Nieprawdopodobnem wydaje się wysłanie włoskich wojsk na zachód.

Optymizm włoski.

Berlin. Z Lugano telegrafują do „Berl. Tageblattu": Bawiący na froncie angielskim londyński korespondent „Secola", daje wyraz wielkiemu optymizmowi, jakiego nabrał, widząc olbrzymie przygotowania Anglików do mających nastąpić działań. Zebrane tam bardzo liczne wojska angielskie przedstawiają się tak poważnie, że budzą już nie tylko nadzieje, ale zupełną pewność (?) zwycięstwa koalicyi.

Akcya Wilsona.

Lugano. „Acht-Uhr Abendblatt" ogłasza: Dzienniki włoskie podają do wiadomości, że Wilson będzie kontynuował swoje zabiegi o doprowadzenie do pokoju i o zreorganizowanie prawa wojny morskiej. Także zamierza Wilson podać wskazówki dostawcom materyałów wojennych, jakoteż bankom, celem wywarcia przez nie pewnego nacisku na koalicyę.

SENAT STANÓW ZA WILSONEM.

Genewa. „New York World" donosi: W senacie zgodzono się większością trzy czwarte głosów na ostatnią mowę Wilsona o warunkach pokojowych.

Konferencya ententy w Petersburgu.

Petersburg. (B. kor.) „Wiestnik" donosi: W najbliższym czasie odbędzie się tu konferencya sojuszników. Konferencya ma za zadanie prowadzić dalej narady odbywane dotychczas w innych stolicach, w tym celu, aby przez porozumienie ustalić silne środki dalszego prowadzenia wojny i skutecznie uregulować wyzyskanie wszystkich środków pomocniczych, jakimi rozporządzają sprzymierzeni.

Eksplozya 500.000 granatów.

Karlsruhe. „Zuercher Tagesanzeiger" donosi: Według dzienników paryskich zniszczyła eksplozya w fabryce amunicyi w New Jersey pół miliona granatów. Szkoda wynosi 85 milionów koron. Druga eksplozya nastąpiła w innej fabryce, gdzie eksplodowało 200 kg. materyału wybuchowego.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Korespondent nasz **ag.** donosi: Gospodarczy subkomitet Komisyi parlamentarnej ukończył na wczorajszem posiedzeniu swoje obrady. Jako fachowi doradcy brali udział: prof. Franc. Bujak, książe Witold Czartoryski, hr. Stanisław Badeni, dr Józef Raczyński, dr Aleksander Raczyński, dr Rudroł i dr Stefczyk. W czasie obecnej przerwy, która trwać będzie do 9. lutego, przygotuje prezes Koła referat o górnictwie. W porozumieniu z członkami Komisyi parlamentarnej zwoła dr Biliński plenarne posiedzenie Komisyi dopiero po 20. lutego.

Wyodrębnienie Galicyi.

Wiedeń. Korespondent nasz **ag.** donosi: Na odbywającej się dziś konferencyi prezydyum niemieckiego związku narodowego złożą członkowie specyalnej komisyi relacye o stanie sprawy wyodrębnienia Galicyi.

Przed zwołaniem parlamentu

Wiedeń. Korespondent nasz ag. donosi: Korespondencya parlamentarna stwierdza, że przewodniczący Izby poselskiej Dr Sylwester po powrocie swoim z Berlina nie konferował wcale z prezydentem gabinetu hr. Clam Martinicem, wobec czego pogłoski o rzekomem ustaleniu terminu zwołania Rady państwa są nieprawdziwe.

Wiadomości telegraficzne.

Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 30. stycznia 1917.

KALENDARZ GREGORYAŃSKI W TURCYI.

Konstantynopol. (B. kor.) Na propozycyę rządu Izba przyjęła kalendarz gregoryański.

GENERAŁ ILIESCU W PARYŻU.

Genewa. Szef rumuńskiego sztabu generalnego, gen. Iliescu, przybył wczoraj do Paryża. Odbył on konferencyę z francuskim ministrem wojny Liautey'em i z Briandem. Przed południem tegoż dnia odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady wojennej, w której wziął udział gen. Nivelle.

KARTY NA ŻYWNOŚĆ W ANGLII.

Rotterdam. (B. kor.) „Nieuwe Rotterdam. Courant" donosi z Londynu: Poseł Anderson w partyi robotniczej, który jest zarazem członkiem rządowej komisyi dla ustalenia cen środków żywności, oświadczył w mowie wygłoszonej w Leicester, że w najbliższym czasie wprowadzony będzie system kart na środki żywności.

KRONIKA.

Z miasta.

NAMIESTNIK GEN. BAR. DILLER przybył wczoraj do Krakowa a w dniu dzisiejszym rozpoczął urzędowanie w Centrali odbudowy kraju przy ul. Czystej.

DLA K. B. K. Na walnem zgromadzeniu klubu prawników i Koła art. literackiego odbytem dnia 27 b. m. uchwalono na cele Książęco-Biskupiego Komitetu dar w kwocie 1000 koron.

PRZYDZIAŁ NAFTY. Jak już donieśliśmy, z dniem 4 lutego br. obowiązywać zaczną w Wiedniu karty na pobór nafty. Karty opiewają: na 1 litr, pół litra i ćwierć litra tygodniowo. — A mianowicie na cele oświetlenia klatki schodowej, lub lokalu przedsiębiorstwa, lub wreszcie mieszkania robotnika pracującego w domu — przyznaje się 1 litr nafty tygodniowo.

Dla mieszkań, bez względu na ich wielkość i liczbę pokojów, wyznacza się pół litra nafty tygodniowo. Sublokatorzy, bez względu na ilość zajmowanych ubikacyj, otrzymają tylko ćwierć litra nafty na tydzień. Dla pokojów służby, dla piwnic etc. nie wyznacza się wcale nafty; służbodawcy winni z przyznanego im dla własnego mieszkania pół litra nafty oświetlać ubikacye, zajęte przez służbę, lub starać się o inne oświetlenie.

Jak słychać w podobny sposób ma być przeprowadzony rozdział nafty w Krakowie, gdzie również w dniach najbliższych wprowadzone będą karty naftowe. W każdym razie maksymalna ilość nafty, przyznana na okres tygodniowy na cele oświetlenia jednego mieszkania nie przeniesie pół litra. Sprzedaż nafty dla oświetlania prywatnych mieszkań odbywać się ma tylko do dnia 31 marca br. — Takie bowiem informacye nadeszły z Centrali naftowej. Przez letnie półrocze ludność ma się obywać bez oświetlenia naftowego.

W KLUBIE PRAWNIKÓW i Kole artystyczno-literackim odbyło się 27 stycznia b. r. walne zgromadzenie, na którem wybrano prezesem Dr Antoniego Stawarskiego, wice-prezesami: Dr Józefa Muczkowskiego i Dr Augusta Sokołowskiego, do wydziału weszli: Axentowicz Teodor, Dr Beaupre Antoni, Chyliński Michał, Dr Dawidowski Karol, Dobija Józef, Dobrzański Julian, Dr Federowicz Tadeusz, Flechner Hugo, Dr Górski Karol, Kurek Józef, Matusiński Henryk, Mayzel Marcin, Dr Piwocki Jerzy, Dr Smolecki Hipolit, Rudzki Józef, Dr Seeliger Karol, Dr Smolarski Kazimierz, Dr Rozwadowski Juwenal, Stachiewicz Piotr, Dr Wędkiewicz Władysław, Winkowski Józef. — Do Komisyi rewizyjnej: Dr Nieć Władysław, Strzyżowski Józef.

DZIELONE 2-KORONÓWKI. Z dniem 31 bm. kończy się w Banku austro-węgierskim przyjmowanie dzielonych dwukoronówek. Od 1 lutego przyjmowane będą takie 2-kor. za potrąceniem 5 halerzy od sztuki. Wobec tego, że obecnie jest dosyć monety zdawkowej nie zachodzi dalsza potrzeba przedzierania 2-koronówek.

RUCH TRAMWAJOWY w Krakowie pod względem punktualności pozostawia stale wiele do życzenia. Pomijając już, że wozy kursują nieregularnie, w odstępach czasu dowolnych, najdotkliwszem dla publiczn. jest niepunktualne zamykanie ruchu tramwajowego w godzinach wieczornych. Wczoraj n. p. wozy tramwajowe przestały kursować prawie o całą godzinę wcześniej niż opiewa rozkład jazdy. O godz. 10.40 wieczór nie kursował już żaden wóz, a publiczność wśród zadymki śnieżnej naprożno wyczekiwania na przystankach, złorzecząc Dyrekcyi tramwajów za nieporządki. Dyrekcya powinna bezwarunkowo ściślej przestrzegać wydanych przez siebie rozkładów jazdy, aby nie narażać publiczności na zawody i przykrości.

Z TARGU NA BYDŁO. W ubiegłym tygodniu od 20 do 26 stycznia br. sprowadzono na targowicę krakowską buhaji 93, wołów 15, krów 71, jałówek 54, razem bydła rogatego 233, cielat 432 owiec i kóz —, nierogacizny 730. Z powodu trudności w zakupnie bydła rzeźnego na targach w kraju, mniej doprowadzono na targowicę 90 sztuk bydła rogatego i 96 sztuk nierogacizny. Niedostateczny dla pokrycia miejscowego zapotrzebowania — dowóz bydła, spowodował podrożenie cen wołów I o 6 kor., buhaji I o 24 kor., II. i III. o 20 kor., krów I o 40 kor., II o 30 kor., III o 20 kor., jałówek I o 70 kor., II o 40 kor., III o 20 kor. — Cena cielat obniżyła się o 5 koron 100 kg. żywej wagi, również nierogacizna była tańszą o 15 kor. na 100 kg. bitej wagi.

Z Polski i ze świata.

KRAJOWY WYDZIAŁ PRACY. Dzienniki warsz. donoszą: Rada główna opiekuńcza przedłożyła władzom okupacyjnym projekt stworzenia „Krajowego wydziału pracy", którego zadaniem byłoby sprawować opiekę i kontrolę społeczną nad robotnikami polskimi, pracującymi za granicą. Nadto starałby się Wydział pracy o danie robotnikom możności pracy w kraju przez uruchomienie różnych warsztatów pracy i zorganizowanie szeregu robót publicznych.

Projekt ten został wniesiony przez R. G. O. jeszcze przed powstaniem Rady Stanu. Obecnie nadeszła odpowiedź, że władze okupacyjne zajmują się sprawą i wystąpią z konkretnym materyałem. Jednak wobec uchwały R. G. O. w chwili powstania Rady Stanu, postanawiającej uznawać ją za władzę zwierzchnią i tylko z nią się komunikować, dalszymi losami opieki nad robotnikami polskimi za granicą zajmie się zapewne Rada Stanu.

GAŻE W TEATRACH WARSZAWSKICH. „Warsch. Zeitung" pisze: Przed kilkoma tygodniami donosiliśmy o sposobie w wynagradzaniu artystów w warszawskich teatrach, z czego wynikło, że pierwsze siły operowe, które zwykle otrzymują najwyższe gaże, tutaj otrzymują przeciętnie 300 — 500 rubli miesięcznie, włączając już w to honorarya od występów. Niedawno otwarto „variete" oraz podobnie „artystyczny" przybytek wesołej Muzy. Otóż jak się dowiadujemy, otrzymują pierwsze siły, w tych przedsiębiorstwach teatralnych po tysiąc rubli miesięcznie, a także i podrzędni członkowie są niegorzej wynagradzani, jak n. p. akompanijator, który otrzymuje 200 rubli na miesiąc. W kołach teatralnych wywołały te gaże zrozumiałą sensacyę.

POSIEDZENIE GAL. TOW. GOSP. WE LWOWIE. Na ostatniem posiedzeniu zapadły dwie zasadnicze uchwały a mianowicie oświadczono się za jednolitą organizacyą rolniczą lecz nie za Radą kultury krajowej. Drugą uchwałą było przeprowadzenie rejestracyi szkód wojennych na wzór Centr. Tow. Rolniczego w Warszawie.

POS. OKUNIEWSKI WYKREŚLONY Z LISTY ADWOKACKIEJ. Dnia 25 b. m. odbyła się w Wiedniu przed trybunałem najwyższym rozprawa, odroczona w swoim czasie, nad wnioskiem prokuratoryi państwa o skreślenie adwokatów: Dra Pierackiego, Dra Michejdy i posła ruskiego Dra Teofila Okuniewskiego z listy adwokackiej z powodu ich wyjazdu i pobytu w Rosyi. Po przeprowadzonej rozprawie, w której adwokat Dr Kornfeld wystąpił, jako kurator, ustanowiony z urzędu w obronie nieobecnych, trybunał najwyższy uznał, że adwokaci: Pieracki i Michejda nie opuścili Galicyi dobrowolnie i odrzucił wniosek prokuratoryi, natomiast trybunał nie uznał wyjazdu i pobytu Dra Okuniewskiego do Rosyi za usprawiedliwiony i skazał go na skreślenie z listy adwokatów w myśl wniosku prokuratora.

Z SOKALA piszą nam: Gwiazdka dla chorych i rannych żołnierzy w Sokalu urządzona przez tutejszy Komitet gwiazdkowy Czerwonego Krzyża wypadła ponad wszelkie oczekiwania. Dzięki niestrudzonym zabiegom sekretarza namiestnictwa p. Czesława Żółkiewicza oraz lekarza powiat. dra Piotra Jarockiego zebrał Komitet na powyższy cel kwotę 3000 kor., która to suma przeznaczona została na urządzenie gwiazdki w trzech wojskowych szpitalach i na obdarowanie przeszło 500 żołnierzy świątecznymi upominkami. Nadto ten sam Komitet urządził gwiazdkę dla sierot po żołnierzach umieszczonych w przytułku Brata Alberta i Ochronce Sióstr Felicyanek w Sokalu.

TAJNE MAGAZYNY. We Lwowie znowu władze wpadły na trop tajnych magazynów żywności. Znajdowały się one w wielkiej kamienicy przy ul. Szpitalnej. W jednym z magazynów znaleziono dwa wagony kapusty (30 beczek po 70 kilogramów); w innym pięć worów skóry juchtowej; w trzecim magazynie wagon świec, a w czwartym wagon śledzi i różnych materyałów. Właściciel kamienicy, Izak Jaworower, który magazyny różnym lichwiarzom żywnościowym wynajmował, zeznał, że magazyn na kapustę wynajął u niego niejaki Filip Wecker. Natomiast nie podał nazwisk właścicieli reszty towarów, a ponieważ sam przyznał, że towary te u niego już są zamagazynowane od dłuższego czasu, policya opieczętowała wszystkie magazyny, a Jaworowera oddała do aresztów pod zarzutem udzielania pomocy podbijaczom cen. Sprawa znajdzie epilog w sądzie karnym.

WIELKIE TRZĘSIENIE ZIEMI. Do ministerstwa kolonii w Hadze nadeszła wiadomość o trzęsieniu ziemi w Dalu w holenderskich Indyach wschodnich. Zburzeniu uległy tysiące domów i wiele świątyń. Na południu koło Bali zginęło 50 krajowców, a 200 jest rannych.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

MSZA ŚW. MIESIĘCZNA Arcybractwa Przen. Sakramentu odprawiona zostanie we czwartek, 1 lutego o godzinie 8 rano, w kościele Felicyanek.

NEKROLOGIA.

† Bronisław Pawlewski. Onegdaj zmarł we Lwowie Bronisław Pawlewski, profesor technologii chemicznej na Politechnice lwowskiej, b. radny miasta, członek krajowej komisyi dla spraw przemysłowych, kraj. Rady górniczej i t. d.

Ś. p. Pawlewski urodził się 1852 r. w Królestwie. Ukończył gimnazyum w Warszawie i tam wstąpił w 1872 r. na wydział matematyczno-fizyczny Uniwersytetu. W r. 1877 mianowany został asystentem przy katedrze chemii ogólnej w Instytucie agronomicznym w Puławach, a w dwa lata później asystentem przy katedrze chemii technicznej w Uniwersytecie warszawskim.

Praca profesorska ś. p. Pawlewskiego rozpoczyna się we Lwowie w lutym r. 1881 na stanowisku asystenta katedry technologii chemicznej na Politechnice. Dnia 3 października 1885 mianowany został profesorem nadzwyczajnym, a 3 lipca 1888 r. profesorem zwyczajnym technologii chemicznej. Ś. p. Pawlewski ogłosił drukiem szereg prac naukowych doniosłego znaczenia dla chemii i technologii, w języku polskim i niemieckim. Zaufanie grona profesorów obdarzyło go dwukrotnie godnością rektora. W Tow. politechnicznem przez dłuższy czas piastował godność prezesa. W radzie miejskiej lwowskiej zasiadał śp. Pawlewski od przeszło 20 lat, poświęcając wiele pracy w komisyach, przeważnie w kom. technicznej.

DARY. Na kurs dla wychowawczyń i ochroniarek im. Sienkiewicza przy „Związku niewiast Katolickich" p. rejent Lipowski 20 kor. p. Z. K. 30 kor.

ZGUBA DO ODEBRANIA. Zgubiona w kinoteatrze „Wanda" poważna suma pieniężna— może być odebraną w kancelaryi Zarządu.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Fenka.